

*Bogusław Homicki*¹

ZE WSPOMNIENÍ PEDAGOGÓW I ICH WYCHOWANKÓW:

PEDAGOGIKA KAZIMIERZA LISIECKIEGO „DZIADKA” PODSTAWĄ PRACY WYCHOWAWCZEJ W PLACÓWKACH JEGO IMIENIA²

Aby przybliżyć Państwu istotę pedagogiki Kazimierza Lisieckiego „Dziadka”, na wstępie powiem kilka zdań o nim samym.

Kazimierz Lisiecki „Dziadek” żył w latach 1902–1976. Był jednym z najwybitniejszych polskich pedagogów i wychowawców XX wieku. Dzieciństwo i młodość przeżywał w czasach I wojny światowej i okresie odradzania się państwa polskiego. Utracił dom i rodziców, znalazł swoje miejsce w bursie, uczył się w gimnazjum. Obserwował życie i dostrzegał tych, którzy mieli gorzej od niego. Widział chłopaków ganiających z gazetami po ulicach. Były to dzieci, mali wzrostem, ale już dorośli ludzie, sami potrzebujący pomocy.

¹ Bogusław Homicki jest wychowankiem Kazimierza Lisieckiego i przebywał w Ognisku „Praga” i Ognisku „Świder” w latach 1953–1959. W roku 1976 był inicjatorem założenia Koła Wychowanków, które w roku 1993 zostało zarejestrowane jako stowarzyszenie i obecnie nosi nazwę „Przywrócić Dzieciństwo” Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Ulicy im. Kazimierza Lisieckiego „Dziadka”. Autor książki: *Kazimierz Lisiecki „Dziadek”. Opowieść o Naczelnym Dziecku Ulicy i jego ferajnie*. B. Homicki był pierwszym prezesem tej organizacji. Łącznie 9 lat pełnił obowiązki prezesa. W marcu 2011 za swoje dokonania został wybrany przez Walne Zebranie Honorowym Prezesem Towarzystwa „Przywrócić Dzieciństwo”.

² Tekst jest moim oryginalnym opracowaniem, które stworzyłem przed ponad dwudziestu laty. Oczywiście dane historyczne pobierałem z ogólnie dostępnych, istniejących w naszych archiwach dokumentów. Uporządkowaniem tych dokumentów zajął się również wychowanek Kazimierza Lisieckiego – kol. Kazimierz Dąbrowski, który zebrał te dokumenty i umieścił w dwóch swoich opracowaniach: 1. *Kurier Czerwono...* (Warszawa: 1998) oraz 2. książka *Ogniska „Dziadka” Lisieckiego* (Warszawa: Wyd. DIGIPOL 2007), ss. 540. Ta ostatnia książka jest najlepiej udokumentowanym opracowaniem historii Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Ulicy.

Mój tekst jest opublikowany na stronie dziadeklisiecki.org, był też prezentowany na dwóch sesjach UNICEF w Nowym Jorku w roku 2001 i 2002. Uczestnicząc w różnych spotkaniach na tematy pedagogiczne, często przytaczam w różnej formie wiele elementów zawartych w tym opracowaniu.

Wstąpił do harcerstwa, wykazał się dużym talentem organizacyjnym. Już jako 16-letni instruktor harcerski, będąc zaufanym pracownikiem Heleny Paderewskiej, podjął się opieki nad sierotami, warszawskimi gazeciarzami, dziećmi ulicy. Konieczność opieki nad tymi dziećmi, których olbrzymia liczba pojawiła się na skutek niedawno zakończonej I wojny światowej, wydawała się Lisieckiemu oczywista.

Był inicjatorem, założycielem lub współzałożycielem takich organizacji i instytucji opiekuńczych, jak: Akademickie Koło Przyjaciół Dzieci Ulicy (1919 r.), Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Ulicy (1928 r.) oraz Państwowy Zespół Ognisk Wychowawczych (1956 r.). Jednak największym dorobkiem jego życia stały się placówki opiekuńczo-wychowawcze nazwane przez niego „ogniskami”. Przez istniejące po dzień dzisiejszy ogniska przewinęło się i wróciło „na prostą drogę” dziesiątki tysięcy wychowanków.

Wzorując się na postaci Marszałka Piłsudskiego, swoją postawą, zachowaniem i zaadaptowanymi jako własne *credo* życiowe ideami patriotycznymi, Lisiecki przyjął także od Marszałka jego przydomek – „Dziadek”.

W dalszym życiu i pracy wychowawczej Kazimierza Lisieckiego jednym z najważniejszych elementów wychowawczych obok poszanowania pracy i wdrażania do obowiązków – będzie kultywowanie tradycji, miłości do ojczyzny i innych wartości ważnych w życiu człowieka. Co w ustroju komunistycznym nie było ani łatwym, ani bezpiecznym zadaniem. Pomimo tych uwarunkowań miał odwagę przyjąć do pracy wdowę po „wrogu ludu” Rotmistrzowi Witoldzie Pileckim – Marię Pilecką. Chociaż formalnie była przyjęta na stanowisko intendenci, to stała się najulubieńszą wychowawczynią ogniskowej młodzieży.

Mówiąc o pedagogice Kazimierza Lisieckiego, należy odnieść się do czasu i uwarunkowań zewnętrznych, w których Kazimierz Lisiecki rozpoczynał swoją działalność pedagogiczną. Początki Jego pedagogicznej pracy – to Kluby Gazeciarzy (w 1919 r. Klub przy ul. Miodowej 6, gdzie był kierownikiem – przyjął nazwę „Ognisko”, a w roku 2019 będziemy świętowali 100-lecie tego wydarzenia) potem krótko – Gniazda Sieroce Kazimierza Jeżewskiego oraz współpraca z Czesławem Babickim. Wymieniał także doświadczenia z Januszem Korczakiem. Miał możliwość zapoznania się z europejskimi systemami opieki, z których największe wrażenie wywarło na Lisieckim zwiedzenie w roku 1927 ośrodka Doktora Barnardo w Barkingside k. Londynu. Dla młodego Lisieckiego była to praktyka zawodowa, z której brał to, co odpowiadało jego koncepcji, a odrzucał to, co mu się nie podobało. Zaowocowało to znalezieniem własnej drogi pedagogicznej. Tak powstały placówki opiekuńczo-wychowawcze znane dzisiaj jako o g n i s k a „D z i a d k a” L i s i e c k i e g o.

W ciągu ponad pięćdziesięciu lat pracy zawodowej doprowadził do powstania określonego, zwartego i spójnego systemu wychowawczego.

W dorobku ognisk zakładanych przez Kazimierza Lisieckiego, a następnie przez jego następców, dają się wyodrębnić pewne wartości uniwersalne, które

w każdym czasie są niezmiennie i aktualne. Celem ognisk [i każdej ambitnej placówki pedagogicznej] jest wyrabianie takich postaw u dzieci, aby:

- ich życie nabrało treści,
- wyzbyły się postawy roszczeniowej,
- zostały odciągnięte od złych wpływów zewnętrznych (np. ulicy),
- wychodząc z placówki w dorosłość, potrafiły poradzić sobie w życiu,
- nie powiększały liczby dorosłych klientów opieki społecznej.

Uważał, że trzeba ratować każde dziecko, bo dziecko skrzywdzone, pozbawione miłości w domu rodzinnym, bez pomocy z zewnątrz, ratuje się na swój sposób i odgrywa się na tych wszystkich, którzy go skrzywdzili i którym nie było potrzebne.

Kazimierz Lisiecki powtarzał przy każdej okazji, by dać dzieciom, co im się słuszenie należy, a będą dobre. Na pewno dobre. Należy rozliczać od strony prawnej rodziców za krzywdę wyrządzoną dzieciom. Dziecko musi mieć dom i w tym domu serdecznych przyjaciół. Obecne ogniska „Dziadka” Lisieckiego prowadzone są przez jego następców i wychowanków, i stawiają sobie cele wynikające z pedagogiki Mistrza, a które można ująć w jednym zdaniu: jak najmniej sztuczności, jak najwięcej naturalności.

Dziadek mówił tak: „wiedziałem, rozumiałem, czułem, że to nie może być zamknięta bursa ani dobroczynny przytułek [...]. Wiedziałem, że to musi być DOM. Normalny, dobry dom, gdzie każdy jest dobry i ważny, i w którym dla każdego, komu na tym zależy, jest miejsce...”

Programy i regulaminy Ognisk „Dziadka” Lisieckiego zostały urzędowo uznane za kanon pedagogiczny. Na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku ówczesne Ministerstwo Oświaty i Wychowania konsultowało z Dyrekcją Państwowego Zespołu Ognisk Wychowawczych im. K. Lisieckiego „Dziadka” (ZOW) i z istniejącym wówczas Kołem Wychowanków treść Regulaminu powoływania ognisk wychowawczych (tzw. kuratorskich) w Polsce. Intencją prowadzący było zalecenie powielania dobrej roboty, wypracowanej w ogniskach „Dziadka” Lisieckiego.

Kazimierz Lisiecki przyjął jako podstawowy kanon pedagogiczny lansowaną już w końcu lat dwudziestych w zachodniej Europie teorię o podmiotowości dziecka.

Dziecko – jak mówił – jest najważniejszym elementem procesu wychowawczego. Nie – wychowawca, nie – środowisko: Dziecko. „Dziadek” mawiał do wychowawców: „tam, gdzie zaczyna się krzywda dziecka, tam kończy się moje uznanie dla was”.

Ogniska „Dziadka” Lisieckiego do dziś zakładają:

1. **poważne traktowanie młodzieży.** Nie wolno traktować dziecka „z góry”. Wychowawca, rozmawiając z dzieckiem, traktuje je serio. Za czasów „Dziadka” wychowawcy zwracali się do młodzieży per „panie” i „panowie”.

Młodzież zwracała się do wychowawcy per „Kolego”. Konsekwencją takiego traktowania było zawieranie z wychowankiem „umowy honorowej” w jakiejś sprawie. Zawarta „umowa” zobowiązuje obie strony do przestrzegania jej. Należy bezwzględnie egzekwować dotrzymywania takich umów, gdyż wyrabia to poczucie odpowiedzialności za słowo [nie miało to nic wspólnego ze spoufalaniem się z młodzieżą, chłopcy bardzo szanowali „Dziadka” i wychowawców];

2. **system rodzinkowy** (całość oddziaływania), tworzący atmosferę rodzinną ze świętowaniem imienin każdego ogniskowca. „Ciocie” to wychowawczynie i panie w kuchni, szczególnie lubiani wychowawcy zostają „wujkami” lub „strykami”. Te zachowania wyrabiają w dzieciach instynkty rodzinne, które wracają z obustronnym pożytkiem do ich własnych rodzin [do dzisiaj zachowany jest ten system w ogniskach, m.in. w Świdrze];
3. **zasada aktywnego współuczestnictwa** w życiu ogniskowym. Dziecko współuczestniczy i współkształtuje swój proces wychowawczy. Dziecko od małego, w miarę wzrastania, dostaje coraz trudniejsze zadania wdrażające je do przyszłego, dorosłego życia;
4. **wdrażanie do obowiązków**, wychowanie przez pracę – według możliwości wiekowych – to zadania dla dobra wspólnego Domu. Każde dziecko ma w ognisku swoje prawa, ale z prawami łączą się **obowiązki**. Czyli zasada ta polega na obowiązku pełnienia przez dziecko określonych dyżurów, jak np. „dzwonek”, tj. otwieranie drzwi wejściowych, sprzątanie pomieszczeń, podawanie posiłków, dyżur w szatni, przygotowywanie potraw świątecznych, wspólne przygotowywanie stroików na świąteczne stoły itp. Z czasem staje się to dla dzieci oczywiste i niekwestionowane. Każdy musi mieć w tygodniu jakiś dyżur. Dyżurów musi wystarczyć dla każdego dziecka;
 - **dbałość i odpowiedzialność** za mienie ogniskowe. „Dziadek” mówił: („złamałeś krzesło, każdemu może się to zdarzyć, ale je napraw – ty lub twoi rodzice”), do dziś dbałość o mienie ogniskowe wyrażana jest krótko – „bo to nasze”;
 - **zasada wzajemnego zaufania** „Dziadka” do wychowawców i odwrotnie oraz wychowawców do dzieci i odwrotnie;
 - „Dziadek” zalecał częste **rozmowy z młodzieżą**. W pamięci wychowanków pozostają słynne „kazania” Dziadka. Język kazań był dla chłopców jasny, czytelny. Czasami dosadny, ubarwiony powiedzonkami, przysłowiami ludowymi, czasami z warszawskiego światka gazeciarzy lub biedoty.
 - dlatego w tradycji ogniskowej pozostają **reguły moralne**, wpajane przez „Dziadka” dosadnym językiem, z których niektóre przytaczam:
 - dotrzymuj danego słowa – „nie rób z gęby cholewy”
 - zrobiłeś coś złego, zrób coś dobrego,

- **honor** sprawą najważniejszą – „portki stracisz, to je odkupisz, honoru nie odkupisz”, „Łobuziną potrafi być każdy pętaś, honorowym chłopakiem – nie każdy”,
- hańbą jest uderzyć słabszego,
- złe wyniki w nauce mogą być przyczyną „urlopu” aż do bezterminowego urlopu włącznie,
- „mało mówcie, więcej róbcie”,
- „ognisko to nie ochronka” – tu pracuje każdy dla siebie i koło siebie,
- „jak jesteś hrabia – to za swoje pieniądze”, jeśli chcesz tu przychodzić – musisz stosować się do istniejących **tu** reguł.
- „**nic za darmo**” – ta bardzo ważna zasada, od dzieciństwa wpajana do świadomości dziecka mówi o tym, że nie można ciągle liczyć na wsparcie (nawet gdy jest się biednym). Należy się przygotować do tego, że dorosłe życie nie będzie łatwe. Od każdego z nas będą zależały nasze sukcesy w życiu. Jeśli nauczymy młodego człowieka, że z racji niedostatku będzie ciągle otrzymywał pomoc – to wykształcimy (co stało się zauważalnym problemem w krajach o rozbudowanym systemie pomocy socjalnej) człowieka kalekiego, człowieka niezaradnego życiowo, a często świadomie nadużywającego pomocy socjalnej (bo tak jest wygodniej).

Powyższe reguły, w powiązaniu z wykonywanymi obowiązkami, wyrabiały w dziecku poczucie własnej wartości, szacunku do samego siebie i do wykonywanej pracy, do kolegów, do wychowawców, rodziców. Poznając z autopsji pracę, bardziej szanuje się także pracę cudzą.

Lisiecki szczególnie i w szczególny sposób zwracał uwagę na naukę i wykształcenie każdego chłopca. Nie powtarzał często napomnień „ucz się”, ale często zapraszał do ogniska osoby wykształcone, z tytułami naukowymi lub na wysokich stanowiskach, także artystów. Zwracał się do nich przy chłopcach z wielkim szacunkiem i tytułując: Pani Magister, Panie Ministrze, Panie Profesorze, podkreślał ich wykształcenie albo jakieś szczególne zasługi tych osób. To działało na wyobraźnię młodych ludzi bardziej niż pogadanki moralizujące.

Najczęściej stosowanymi formami pracy z chłopcami były; rozmowy, które nazywaliśmy kazaniami, aktywność sportowa, zwyczaje harcerskie, wspólne śpiewanie piosenek.

Ogniskowy dzień – to także wypełnianie życia dziecka treścią, tworzenie atmosfery i nastroju. Przyczyniało się do tego:

- **rozśpiewanie młodzieży**, przyjęcie wzorów z harcerstwa, jak również korzystanie z bogatego repertuaru własnych piosenek ogniskowych. Piosenki ogniskowe dodatkowo identyfikują ogniska i wyróżniają je spośród innych placówek, są głównym elementem tradycji ognisk;
- **kultywowanie tradycji** i wychowywanie młodzieży w duchu patriotycznym;

- **wspólne z dziećmi z innych ognisk obozy letnie**, o ile to możliwe także pod namiotami (hartowanie charakterów, wyrabianie zaradności);
- w ciągu roku szkolnego **międzyogniskowe rozgrywki sportowe** i inne wspólne imprezy integrujące młodzież ogniskową, dające jej poczucie przynależności do wielkiej rodziny ogniskowej.

Klamrą spajającą reguły (zasady) ogniskowe i panującą tu atmosferę był system kar i nagród, który regulował i reguluje życie każdej zbiorowości i jednostki. I nie mógł być pominięty także w ogniskach.

Kary (a raczej dolegliwości) rozumiane są jako konsekwencja świadomego łamania praw i reguł ogniskowych:

- *paka* – może być od gier, zabawy, wyjścia na boisko itp.;
- *urlop* – zakaz przychodzenia do ogniska przez określony czas lub bezterminowo (oznacza szansę powrotu do ogniska po spełnieniu określonych warunków, np. poprawienia ocen w szkole). Zwykle urlop bywał skrócony lub darowany w dniu „amnestii”, tj. imienin „Dziadka”. Dzisiaj można określić inne warunki amnestii, ale zawsze musi stać za tym poręczenie kolegów, którzy w ten sposób biorą odpowiedzialność za zachowanie „delikwenta”;
- wydalenie z ogniska (bezwzględnie oznacza przegraną wychowawcy).

Aby tego typu „kary” były dla ogniskowca dolegliwe, wychowawcy muszą stworzyć taką atmosferę w ognisku, aby wychowanek chciał tu przychodzić.

Nagrody

W zasadzie nagród za dobre sprawowanie nie było („nie można nagradzać za to, że ktoś komuś nie napluł do zupy” – mówił „Dziadek”). Nie może być nagród za lizusostwo, donosicielstwo. Ma być wypracowany system dezaprobaty zachowań niegodnych ogniskowca. Nagradza się np. za dobre wyniki w nauce, za prace poza dyżurem, za jakiś czyn ekstra, za wygrane w konkursach itp. Nagrodą była pochwała, podziękowanie, uścisk ręki, czekolada. Największą nagrodą dla chłopców był otrzymany od „Dziadka” buziak. Było to tak naturalne i rodzinne, że nikt, nawet dzisiaj nie przypisywał temu jakiejś dwuznaczności, a chłopcy szczylicili się i chwalili, kto więcej otrzymał buziaków od „Dziadka”.

Ta charakterystyka ognisk „Dziadka” Lisieckiego sprzed już ponad pół wieku wskazuje na uniwersalność większości stosowanych tu praw i zasad. Wzbogacając one nowoczesne trendy w pedagogice, znajdując tu swój praktyczny i skuteczny wyraz.

Kazimierz Lisiecki stawiał wymagania zarówno wobec wychowanków, jak i wychowawców. Gdy przyjmował wychowawcę do pracy, zawsze zaczynał od pytania: „Co Pani/Pan umie?”. Dyplom był dla niego mniej ważny, czy Pan lubi dzieci? Wychowawca w jego rozumieniu tej zaszczytnej roli powinien lubić

dzieci, szanować je, umieć z nimi rozmawiać, bawić się, zainteresować, uwrażliwić na drugiego człowieka, rozumieć ich problemy, uwrażliwić na piękno przyrody. Uważał, że przyroda ma duży wpływ na wychowanie młodego człowieka. Trzeba nauczyć się żyć w kontakcie z przyrodą i wśród innych ludzi. Trzeba wiedzieć i czuć to głęboko, że prawa w grupie ma ten, kto wobec tej grupy sumiennie wypełnia swoje obowiązki. Ale też trzeba znaleźć swoją i tylko swoją właściwą, twardą drogę życia.

Reasumując, chcę zwrócić uwagę, że istota pedagogiki Kazimierza Lisieckiego zawiera się w następujących zasadach:

- praca nad ukształtowaniem młodego człowieka pod względem fizycznym, moralnym, i emocjonalnym oraz przygotowanie go do życia w społeczeństwie,
- kultywowanie tradycji narodowych i środowiskowych,
- nauka poszanowania własnej godności i poszanowania godności drugiego człowieka,
- honor i odpowiedzialność za słowa i czyny,
- wyrabianie szacunku do pracy i wychowanie przez pracę,
- kształtowanie postaw patriotycznych, w tym szacunek dla regionu i kraju,
- nauka własna, wykształcenie,
- poszanowanie otaczającej nas przyrody.

Na zakończenie przedstawię jeszcze jedną dewizę ogniskową, która jest żywa i także dzisiaj świeci jak najczystszy diament. Jest to hasło: „oddaj coś wziął”.

To właśnie hasło powodowało dorosłymi wychowankami, że kiedy tylko mogli, pojawiali się i nadal pojawiają w ogniskach z darami, prezentami, bezpłatną pomocą – aby dawać tym, którzy dzisiaj są w potrzebie.

To hasło spowodowało, że w dniu pogrzebu „Dziadka”, 12 grudnia 1976 roku, w naturalnym porywie serc powstało Koło Wychowanków. Z tego Koła zrodziła się w grudniu 1993 roku oficjalna organizacja dobroczynna: „Przywrócić Dzieciństwo” Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Ulicy im. Kazimierza Lisieckiego „Dziadka”.

Dzisiaj Wychowankowie Ognisk i Towarzystwo „Przywrócić Dzieciństwo” na co dzień są widoczni w ogniskach, służąc dzieciom i wychowawcom w miarę swoich możliwości czasowych i finansowych.

Zapewne także to hasło stało się inspiracją do podjęcia jednej z najpiękniejszych inicjatyw ognisk w latach dziewięćdziesiątych – Akcji „Wspólnota Serc”. Dzieci ogniskowe przez kilka kolejnych lat przeprowadzały zbiórki pieniędzy i darów na pomoc innym – będącym w potrzebie – dzieciom. Wychowankowie ognisk w sposób praktyczny udowadniają, że pobyt w ogniskach pozytywnie kształtuje ich charaktery.

Obecnie istnieją w Polsce setki placówek opiekuńczo-wychowawczych wzorowanych na ogniskach „Dziadka” Lisieckiego. Pracownicy tego typu placówek czasem nawet nie wiedzą, że swój rodowód wywodzą od tego pedagoga. Jako

wychowankowie ognisk możemy być dumni, że ta mozolna, trwająca już ponad dziewięćdziesiąt lat praca od podstaw – nadal znajduje uznanie i naśladowców. Kazimierz Lisiecki nadał tym placówkom kierunek, zrobił tylko tyle i aż tyle. Na trwałe wpisał się do pedagogiki polskiej.

Szanowni Państwo, zasady wychowania Kazimierza Lisieckiego stworzone zostały do pracy w placówkach wychowawczych, dla dzieci potrzebujących opieki, dla sierot. Okazuje się, że są nadal skuteczne i w większości w niezmienionej formie stosowane do dziś. Uważam, że należy mówić (i stosować) o przedstawionych tu, szeroko rozumianych wartościach, na co dzień. Tak zwane bezstresowe wychowanie całkowicie się skompromitowało. Nie muszę podawać przykładów, bo każdy z nas je widzi wokół siebie. Prawa bez obowiązków nie sprawdziły się nigdzie na świecie. Dlatego zarówno jako rodzic, jak i pedagog uważam, że pedagogika Lisieckiego z powodzeniem może być stosowana także w szkole i w domach rodzinnych, do czego namawiam wszystkich pedagogów i rodziców.